

Ognisko nauki historycznej we Lwowie

Lwów, w kwietniu. Lwów od kilku dziesięcioleci stanowi centrum polskiej nauki historycznej. Założone w r. 1887 we Lwowie Towarzystwo Historyczne skupiło główne poczynania na polu badań historycznych, tak że zyskało prawo i o reprezentacji polskiej historii wobec swych i obcych. W r. 1925 odbył się w Lwowie ogólnopolski zjazd historyków, na którym T-wo Historyczne we Lwowie zostało zreorganizowane w ogólne Polskie Towarzystwo Historyczne, obejmujące swym zasięgiem i przez swoje oddziały lokalne całą Polskę. Siedzibą jednak zjednoczonego Towarzystwa pozostał nadal Lwów. Tu też nadal wychodzi „Kwartalnik Historyczny” będący organem lwowskiego T-wa Historycznego od chwili jego założenia, a dziś ogólnego Polskiego T-wa Historycznego.

Jednak ten fakt, że „Kwartalnik Historyczny” jest obecnie pismem historyków ogólnopolskim, stał się przyczyną pięknej inicjatywy, jaką właśnie w tej chwili została urzeczywistniona. Oto w związku ze wzmagającym się zainteresowaniem zarówno naukowych sfer jak i szerokiego kół inteligencji zagadnieniami polodniowego wschodu, oddział lwowski Pol. Towarzystwa Historycznego postanowił powołać do życia czasopismo historyczne o charakterze regionalnym. Miał to być zasadniczo rocznik, ale czasami będzie się ukazywał dwa razy do roku. Właśnie ukazywał się pierwszy numer, duży, bo obejmujący 140 stron. Pismo nosi nazwę „Ziemia Czerwieńska”. Nazwa ma tu znaczenie programowe. Zaznaczyć wypada, że nazwa ta, odwołując się do polskiego, a wskazując na odwieczny polski charakter naszych ziem południowo-wschodnich, do bywa sobie prawo obywatelstwa. Przed rokiem bowiem już powstał we Lwowie tygodnik pod tą nazwą, mający na celu budzenie energii i żywotności wśród szerokiego mas polski na Ziemi Czerwieńskiej. Dziś historycy niejako uświęcają nazwę Ziemi Czerwieńskiej przez oznaczenie swego organu tem mianem.

Co zaś do treści pierwszego numeru „Ziemi Czerwieńskiej” jako pisma historycznego, to przedstawia się ono bogato i wszechstronnie, zawierając kilkanaście rozpraw artykułów, materiałów bardzo ciekawych, jak np. inwentarz zamku trembowelskiego z r. 1551 lub udekorowanie ojca królowej Marysienki, Markiza D'Arquien przez króla Jana III Sobieskiego na zamku w Żółkwi i t. d.



PRZYNOŚĄ ULGĘ I USMIERZAJĄ BÓLE!

Na Marsie jest jesień...

TOKJO, (PAT). — Ogłoszono tu wyniki obserwacji, poczynionych przez obserwatorium w Kio-to w dniu 12 kwietnia, gdy Mars oddalony jest od ziemi zaledwie o 90 milionów kilometrów. Moment taki następuje jeden raz w okresie 2 lat i 2 miesięcy. Obserwacje prowadzone były w doskonałych warunkach. Dyrektor obserwatorium, prof. Jamamoto twierdzi, że na Marsie rozpoczął się obecnie okres jesienny, odpowiadający wrześniowi na ziemi. Śnieg był widoczny jedynie na południowym biegunie planety. Kanały na Marsie były widoczne bardzo wyraźnie. W tropikalnym pasie Marsa można było zaobserwować przestrzenie pokryte zielenią.

Bardzo interesującym jest przegląd literatury, dotyczącej dziejów Ziemi Czerwieńskiej od pierwszej o niej wzmiance Nestora z r. 981 aż po dzień dzisiejszy.

Na zakończenie jedna uwaga aktualna: Powstanie czasopisma „Ziemia Czerwieńska” świadczy.

W. S.

Międzynarodowy kongres filmowy w Berlinie

BERLIN, 27.4. (PAT). Wczoraj przed południem otwarty został w gmachu opery Krolla międzynarodowy kongres filmowy. Wielka sala, w której odbywają się zwykłe posiedzenia parlamentu Rzeszy, ozdobiona była zielenią i kwiatami. Nad trybuną uniesiono flagi o barwach państw, uczestniczących w kongresie. Obok prezydium kongresu zajęli miejsca przewodniczący poszczególnych delegacji narodowych. Wśród członków prezydium zauważono m. in. prezydenta izby filmowej dr. Scheuermanna, przewodniczącego zw. niemieckich z teatrów świetlnych Bertrama oraz prezydenta międzynarodowego zw. teatrów świetlnych Jourdain'a (Bruksela). W lożach zajęli miejsca przedstawiciele dyplomacji oraz szef nar. socjalistycznego urzędu prasy zagranicznej Hanstengl.

Dr. Scheuermann witając obecnych podkreślił, że od szeregu lat rozwija się coraz bardziej współpraca na ważnych odcinkach produkcji filmowej. Mówca poruszył kwestję międzynarodowej ochrony praw autor-

skich zagadnienie technicznej normalizacji i standaryzacji, kwestję utworzenia akademii filmowej, archiwów oraz studiów filmu artystycznego. Wszystkie te ważne sprawy stwierdzają konieczność stałego międzynarodowego kontaktu, który w niedalekiej przyszłości doprowadzić może do powstania stałych międzynarodowych biur filmowych, a tem samem międzynarodowej unii filmowej.

Przedstawiciel Ministerstwa Propagandy Rzeszy nadradca O. Raether powitał kongres imieniem rządu Rzeszy i z naciskiem wskazał na doniosłość zadania filmu w dziedzinie bliźnizny między narodami. Kongres osiągnie swój cel, o ile film stanie się środkiem poparcia rozsądnego porozumienia i trwałego pokoju światowego.

Imieniem delegacji zagranicznych przemawiał P. Jourdain zapowiadając, że wszyscy przedstawiciele krajów zagranicznych czują się na tym kongresie sojusznikami.

Z nauki i sztuki

— Otwarcie wystawy Sztuki Perskiej. Wczoraj została otwarta w Warszawie w salach „Zachęty” o g. 12-cj w pol. Wystawa pod nazwą: „Sztuka perska i jej wpływy”, gromadzi szereg bożenych eksponatów, pochodzących zarówno ze zbiorów państwowych, jak i kolekcji prywatnych.

— Powstaje stały teatr Ziemi Kaszubskiej. Staraniem działaczy regionalnych powiatu morskiego powstaje stały Ludowy Teatr Ziemi Kaszubskiej. Siedzibą teatru jest Wejherowo. Widownia odbędzie się być bezpłatnie. Zadaniem teatru będzie również organizowanie na wybrzeżu i w całym powiecie morskim kółek teatralnych.

— Wystawa „Cuda życia”. W halach wystawowych przy Kaiserdamu w Berlinie otwarto nader oryginalną wystawę p. n. „Das Wunder des Lebens” („Cuda życia”). Celem wystawy jest poinformowanie zwiedzającego, jak jest zbudowany i jak funkcjonuje organizm ludzki. W głównym salonie szereg rzeźb wyobraża różne sceny z życia rodzinnego, a dziesięć dzwoneczków wydzwania prostą piosenką dziecięcą. Co 5 minut powtarza się ta piosenka i przypominają zwiedzającemu, że co 5 minut rodzi się w Niemczech dziesięć tysięcy dzieł. Na wystawie jest wielka ilość pomysłów eksponatów, tablic i wykresów. Powszechna ciekawość budzi „człowiek ze szkła”, naturalny

i przezroczysty model organizmu ludzkiego, na którym poszczególne organy są różnie kolorowane.

Z punktu widzenia naukowego najciekawszą częścią wystawy jest „mikrovivarium”, wielka ciemna izba, w której 300 osób jednocześnie może przyglądać się pracom biologów i bakterjologów obserwujących czy to tkanki organiczne, czy to różne drobnoustroje. Specjalne urządzenie pozwala powiększyć 12.000 razy mikroskopijne przekroje i rzucić je na ekran.

— Plany repertuarowe teatrów. Opera zapowiada jako najbliższą premierę, operę Auber'a „Niema z Portici”, w której w tytułowej, niemej — mimicznej roli wystąpi Loda Halama. W trzecim akcie Halama śpiewa „Tarantellę”. Operę prowadzi B. Mierzejewski, główne partie śpiewają: Szczepańska, Czaplicki, Wejśis.

Teatr Narodowy wystawił wczoraj drugą w tym sezonie w teatrach T. K. K. T. premierę Szekspirowską, „Poskronienie złoŹnicy” z M. Modzelewską w roli tytułowej i Jerzym Leszczyńskim w słynnej roli Petruccia, granej niegdyś z wielkim powodzeniem przez Bol. Leszczyńskiego, ojca Jerzego.

Przy zaparciu stołca, naturalna woda gorzka „Franciszka — Józefa” daje obfite wypróżnienie. Pyt. się lek

Z Filharmonji Festival muzyki włoskiej

Pierwszy symfoniczny koncert, w sezonie Filharmonji, który się odbył... bez solisty. I brak jego wcale się nie dawał zbyt odczuć. Bardzo pouczający precedens dla racjonalnego zwalczania u nas solistomanji, szczególnie, jeżeli nie każdy z tych solistów-olimpijczyków stoi na wysokości zadania.

Młody kapelmistrz włoski (przez prasą: italski) Willy Ferrero, ex - cudowne dziecko, południo-



wieć o ekspansywnych gestach, jest muzykiem znakomitym. Na terenie rodzimej twórczości, którą nam zaprezentował na swym piątym koncercie, „czuje się doskonale. Duży temperament i polot wykonawczy w połączeniu z dużą rutyną dyrygentką i głęboką muzykalnością, składają się na typ kapelmistrza o pierwszorzędnych kwalifikacjach.

Bogaty i ciekawy program wykonał W. Ferrero świetnie, toteż jemu i orkiestrze filharmonicznej zgotowała publiczność dwukrotnie w ciągu wieczoru gorącą, spontaniczną owację. Oprócz „Concerto grosso” Vivaldiego,

wszystkie inne utwory były wykonywane w Warszawie po raz pierwszy. A więc „Burlesca” Scarlatiego w instrumentacji De Nardi'ego — piękny stylowy obrazek z epoki; „Ptaki” — Suita Respighiego (Preludjum, Gołąb, Kura i Kurczątka), oparte na materiale muzycznym kompozytorów 17 i 18-go stulecia bardzo ciekawe próby stylizacji transkrypcji, a właściwie transplantacji fragmentów dawnej muzyki do całkiem współczesnej nomenklatury i nowoczesnymi środkami technicznymi wyrażonej; Uwertura Rossini'ego do opery „Jedwabna drabina” — pełna werwy, temperamentu świetnego humoru, godnego autora „Cyrylika Sewillskiego”.

W drugiej części programu zaprezentował W. Ferrero współczesną muzykę włoską: „Kontrasty” E. Masetti'ego — utwór, będący próbą wyrażenia za pomocą dźwięków zmechanizowanego sztucznego życia lalki (towarysiem), a więc coś à la satyra; „Tancerka z Hoggar” Rossini'ego — o nieco wątpliwej wartości i niejednolitym poziomie; doskonałą „Partitę” Petroni'ego kompozycję, zfiamentującą kapitalne opanowanie środków orkiestralnych, niezwykle brawurę i wirtuozę oraz świetne posiadanie formy najmłodszego i bodaj najzdolniejszego spośród kompozytorów współczesnych Włoch i wreszcie „Epizod symfoniczny z opery Romeo i Julii” R. Zandonai — typowo operową kompozycję o przeładowanych efektach, nie pozbawioną jednak wartości, rozmachu i wyrazu oraz sily ilustracyjno-dramatycznej i nawet napięcia — ale nie wznoszącą się nad poziom wyższy od przeciętnego.

Miko.

Na ekranach

„Byli sobie dwaj hultaje” w kinie „Pan”

Nowy film Flipa i Flapa jest bardzo sympatyczny. Popularni wesółkowie mają równie duże powodzenie w groteskowej farsie współczesnej, jak i w filmach kostjumowych. Tym razem jest to stylizowana bajka, a raczej nowa bajka, w której występują tradycyjni bohaterowie wszystkich ulubionych dziecięcych bajek. Do

bry pomysły zreczenie wykorzystano i tak powstał miły film humorystyczny, czasem tylko trochę rażący pewną amerykańską trywialnością w fabrykowaniu standardowej poezji. Vis comica Flipa i Flapa nie nie straciła ze swej zawsze szumnie reklamowanej mocy.

Imponujące cyfry pracy „Dopo Lavoro”

W całej Italji wielką popularnością cieszy się organizacja „Dopo lavoro” — Po Pracy, która zajmując się racjonalną organizacją wypoczynku robotnika i pracownika umysłowego i dostarczaniem mu po minimalnych cenach lub bezpłatnie kulturalnej rozrywki, dobrej książki czy imprezy sportowej.

Ogłoszono tu ostatnio sprawozdanie z 10-letniej działalności tej organizacji, z którego wynika, że liczba jej członków wzrosła z 280.584 do

pokaźnej cyfry 2.108.227, z czego liczba robotników wynosi 1.312.498, a pracowników umysłowych — 795.729. Bardzo poważny rozwój działalności tej organizacji zaznaczył się na wszystkich polach, zarówno w dziedzinie kulturalnej, artystycznej, jak sportowej i propagandy higieny.

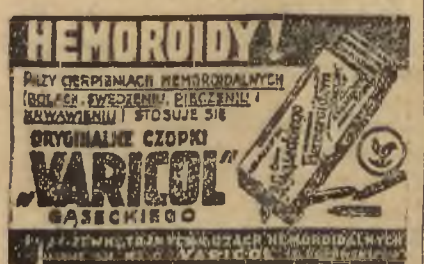
Liczba lokalnych stowarzyszeń kulturalnych wzrosła z 87 do 8514, sportowych z 467 do 8.025, a liczba bibliotek z 80 do 3.156.

Rozstrzygnięcie konkursu na projekt regulacji placu marsz. Piłsudskiego

W piątek zakończone zostało posiedzenie sądu konkursowego w sprawie przyjęcia projektów regulacji placu marsz. Piłsudskiego. Rozdzielone zostały nagrody w sposób następujący: 5.000 złotych otrzymała praca konkursowa nr. 29, druga nagrodę 4.000 zł. praca konk. nr. 38, trzecią w

wysokości 3.000 zł. praca nr. 46, poatem następujące prace zostały zakupione przez zarząd miejski po 1.000 zł. nr. nr.: 14, 23, 26, 53 i 61. Prezydent Starzyński ustanowił jeszcze jeden dodatkowy zakup na pracę nr. 37.

Wszystkie prace wystawione zostaną w sobotę o godz. 12 w sali Muzeum Narodowego, przy czym wystawa ta dostępna będzie dla zwiedzających od godziny 11 do 3-iej do poniedziałku 1 maja włącznie. Data ta jest ostatnim terminem przyjmowania sprzeciwów ze strony zainteresowanych. Otwarcie kopert i ustalenie nazwisk autorów projektów nastąpi w dniu 2 maja w południe na wystawie.



W teatrach

TEATR AKTORA: Krzyk. Sztuka A. de Stefani i F. Cerio. Przekład Tadeusza Kańskiego.

Obłęd, granica szaleństwa i normalności, dom warjatów i jego pensjonariusze — to motywy równie efektowne jak zużyte i nadużyte w literaturze. Dwaj autorzy włoscy, A. de Stefani i F. Cerio, nie zrażając się tem, zmagali się sztukę, która obliczona jest wyłącznie na efekt. Na efekt niesamowitości i grozy — ale przede wszystkim bodaj na efekt świetnej roli głównej.

Próżnoby szukać w „Krzyku” jakichś większych aspiracji autorskich. Rzecz nie wychodzi poza pewne szablon w traktowaniu środowiska chorych umysłowo, a akcja rozwija się około popularnej tezy, że psychiatra sam zawsze jest potroszę warjatem. Bohater „Krzyku”, prof. Bruno Oders, nadludzkiem wysiłkiem woli tłumi rozwijającą się w nim chorobę psychiczną, ale wreszcie choroba bierze górę. Końcowa scena — to wybuch obłędu na wykładzie uniwersyteckim. Akcja sztuki zbudowanej zrecz-

nie i nie bez wyraźnego wpływu metody pisania powieści detektywistycznych, osiąga niewątpliwie swój cel — t. zw. „trzymanie w dzy w napięciu od pierwszej do ostatniej sceny”.

Inna rzecz, że ma się trochę żalu do autorów za to efekciarstwo na koszt widza. Temat domu warjatów prosiłby się raz o odskłanianie. W zakładach dla umysłowo chorych znacznie mniej jest niesamowitości i grozy, niż by to się mogło zdawać z literackich transpozycji. Jest dużo cierpienia i smutku. Zwidziałem w zeszłym roku, na zaproszenie jednego z najciekawszych psychjatrów nowej szkoły, dra Frostiga, jego zakład w Otwocku. Było to niedługo po reportażach Choromańskiego z Tworek. Uderzyła mnie olbrzymia różnica, jaka zachodziła pomiędzy tem inferno, jakie odmalował gwałtowny sensacji literackiej Choromański, a szarą, smutną, pełną ludzkiego cierpienia i tragedii rzeczywiście zakładu dla umysłowo chorych. Toteż i do realnej sztuki w włoskich autorów trzeba się

odnosić z wielkimi zastrzeżeniami. I pamiętać, że nie chodziło tu o realie — ale o wywołanie drszczyku u widzów.

Główna rola sztuki, rola prof. Odersa, jest t. zw. „samograjem” aktorskim. Nic w tem więc dziwnego, że gdy rolę tę dostał Jaracz, uczynił z niej majster sztuk najwyższej klasy. Gra Jaracza jest też największym magnesem przedstawienia. Cały zresztą zespół (w reżyserji Perzanowskiej) gra wybornie. Piaszkowski, wybijając się na czoło młodych aktorów, pozyskana świeżo z Ateneum do Teatru Aktora, Juliusz Łuszczyński, również czołowy dziś aktor scen stołecznych, choć jeszcze nie ma w szerszej opinii tej marki, na jaką zasługuje, Chodacki, inteligentnie podający rolę, Danilowicz, niezawodny w rolach charakterystycznych, i młodziutka, utalentowana Kryńska (której brak jednak mocnej reki reżyserskiej) — stworzyli przedstawienie na dużym poziomie.

Daszczyński nie dał w dekoracjach tego, na co go stać. TEATR LETNI: Muzyka na

ulicy. Komedja Pawła Schurka. Przeróbka i układ muzyczny Mariana Hemara.

Nie znam komedji Schurka w oryginale, toteż trudno mi ocenić, ile z tego przedstawienia, które widzieliśmy w Teatrze Letnim, zapisać trzeba na rachunek adaptacji Hemara, a ile na konto autora. Sądząc z specyficznej atmosfery, bardzo dalekiej od wiekańskiego sentymentalizmu, „Muzyka na ulicy” w Teatrze Letnim jest bardziej sztuką Hemara, niż Schurka. Adaptacja miała zresztą na celu przetłumaczenie wiekańskiego sztuki na warszawskości. Tylko, że o tę warszawskości hemarowską można się — i trzeba — pościć.

Owoż o jakiegoś czasu ze sceny kabaretów, z szpalt pism humorystycznych i z feljetonów pism codziennych forsuje się gwarę i obyczajowość złośliwą, jako gwarę i obyczajowość przedmieść Warszawy. Wyrażenia takie, jak „lipa”, „kapuś”, „mamer”, i t. d., znane dawniej tylko w kłach zawodowców kunsztu złośliwego, nagle stały się popularne, a wraz z nimi cały arsenał lumpenprole-

tarjackich, dorożkarsko-majdaniarskich przekleństw (ty, taki i owaki, szarpany w oko, działo i t. d.). Poprzez scenki kabaretów i feljetyony Wiecha język ten zaczął przenikać w inteligencję, ba, nawet w język literacki. Ale przedewszystkiem zaczął przenikać ta właśnie droga na przedmieścia. Przedział, jaki istniał dawniej między gwarą złośliwą, a gwarą przedmiejską, zanikł. Tego zaś rodzaju adaptacje, jak hemarowska przeróbka komedji Schurka, petryfikują ten stan rzeczy.

Gdy się to obserwuje, chciałoby się zainicjować jakąś organizację obrony języka naszego przed inwazją ohydnych złośliwych żargonu. A już w każdym razie do obrony tej powołany jest teatr, i to teatr krzewienia kultury...

Uwaga to raczej marginesowa, gdy chodzi o przedstawienie w Teatrze Letnim, ale pora już o tem rzeczy zacząć się upominać. Mam wrażenie, że tekst komedji, oczyszczony z różnych „grand” językowych, byłoby na tem zyskał, a nie stracił. Bardziej bezpośrednio przemówiłby do widza urok

komedji o trzech waga-bur-dach, grywających na podwórkach kucharkom modne „szlagiery”. Nawiasem mówiąc, podwórkowi grajkowie warszawscy, mają repertuar obszerniejszy. Nie raz zdarzyło mi się słyszeć piosenki oryginalne, ujmujące swą naiwnością i naprawdę bardziej dla Warszawy, prawdziwej Warszawy charakterystyczne, niż fabrykowane przez dostawców teatrykowych tanga i foxtrotty.

Tyle uwag żrzących. Ale zaraz potem trzeba oddać sprawiedliwość i komedji i jej przeróbce, że jest teatralnie wyborna — a przytem świetnie grana. Dymasz i Znicz! Czy trzeba do dawać coś więcej? A oprócz tych dwóch mistrzów humoru — doskonałi: Hnydzinski i Babczyska, Żelichowska, Chmurkowska.

Chmurkowski gra handelesa, który nazywany jest kacapem — ma być Rosjaninem. Nie słyszałem jakoś, żeby rosyjscy emigranci trudnili się u nas handlem starzyzną. Czy nie prościej było stać się zwykłym warszawskiemu handelesa?

St. P.